



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Pamiętnik dziesięciolecia Koła Krajoznawczego im. L. Sawickiego Uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Bobrku koło Cieszyna : 1919-1929.

Liczba stron oryginału

32

Liczba plików skanów

32

Liczba plików publikacji

33

Sygnatura/numer zespołu

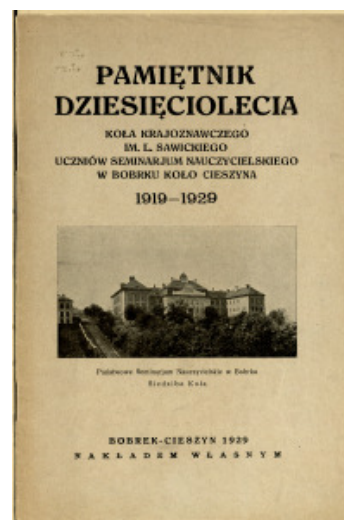
C II 005622

Data wydania oryginału

1929

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

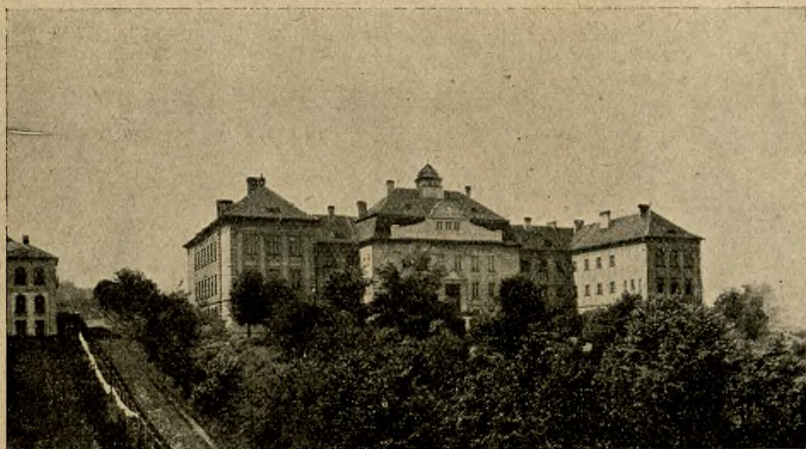
Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



PAMIĘTNIK DZIESIĘCIOLECIA

KOŁA KRAJOZNAWCZEGO
IM. L. SAWICKIEGO
UCZNIÓW SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO
W BOBRKU KOŁO CIESZYNA

1919—1929



Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w Bobrku
Siedziba Koła

BOBREK-CIESZYN 1929
N A K Ł A D E M W Ł A S N Y M

E3

908:329.78 SL



C.005622 II

Odbito czcionkami
drukarni
PAWŁA MITRĘGI
w Cieszynie.



Mój gród...

Wizje przeszłości Cieszyna.

W odwieczny jesienny dzień, smętnie osierociałych ściernisk, dążyłem pod wierzchołek Małego Jaworowego...

Uciekałem od powszedniości ludzkiej, niosąc w sercu myśli samotne...

Kiedy stanąłem na szczycie wzgórza, oparłszy głowę o rosnące tam drzewo, nisko nad Cieszynem stało słońce.

Miałem przed sobą codziennie ukochany widok mojego grodu. Głęboko w sercu mam proste słowa na wyrażenie mojego stosunku do Piastowego Miasta — innego bowiem jestem dzieckiem.

Cieszyn kocham. Ma bowiem w sobie smutek rzeczy zamierzających.

Stojąc tedy na wzgórzu, patrzę: Brzegami Olzy poukłękały amfiteatralnie grupami kamienie, słuchając w skupieniu nieustannego szypotu Olzy. —

Łagodne garby bezimiennych kopców śląskich przytulają się zewsząd do jego przedmieść.

Ponad przyziemną powódź dachów wystrzelają w odstępach wieżycę świątyni; przewyższa je ogromem wieżycą kościoła ewangelickiego, strzelając wysoko w krwawą pożogę chmur.

W dali, w czerwonym zamgleniu zachodniego nieba, rysuje się konturem Piastowa Wieżycy — symbol dziejów narodowego ducha. —

Jeszcze dalej, kilkanaście kominów fabrycznych, kalających smugami dymów przeczyste niebo — to czeska połowa miasta — przemysłowa... na tle grodziszczowskiego pagórka, za którym właśnie zasnęło przed chwilą jesiennie słońce, dobiegłszy kresów codziennego wandru.

Dzień konał za Beskidem...

Z lasów okolicznych wypełzały wydłużone fiolety cieniów wieczornych i kładły się na podoróWKi...

Z łóżyska Olzy wstał ziać i wionął ścierniskami w tę godzinę skonania. Cisza wieczorna budzi ze snu myśli duszy — fantazję...

...Ciszą płynie do mnie z oddali legenda — marzy mi się wizja Cieszyna dawnego...

Śnij się, złocista nici historii! — — — — —

— — — Lasy jak okiem sięgnąć... szum cichy niesie się wierzchołkami drzew... Zwierz przeciągle wyje po matecznikach... Po czarnem niebie z głośnym turkotem przetoczy się piorun... błyskawica rozszczerzy najwyższego patriarchę puszcz...

...Chyłkiem przemyka gęstwę, odziany w skóry, człowiek leśny do swych rzadkich siedzib. — — — — —

Gęsty bór w jesiennej krasie.

Ostatnie liście, by duże, ciężkie łyzy czerwone, płyną z koron drzew...

Przy kryształowem źródle księżęta Bolek i Leszek siedzą. — Sarnia pieczeń świerczy nad wysokim, czerwonym płomieniem ogniska.

Troska widnieje na twarzach braci. Już drugi dzień na polowaniu, jak błądzą w tych gąszczach, odbiegłszy starszego brata Cieszka...

Podnieśli naraz bracia głowy, obwisłe na piersiach — echo rogu płynie puszczą?... W rzeczy samej... A i chartów granie coraz bliższe niesie się gąszczem. Wtem krzew zaszeleścił, dolatuje ich głos... głos starszego brata: „Czuje dym! Tu ludzie!

Bolek, Leszek, jesteście?!“

I słyszała wysoka trawa polany i widziały konary świerków i buków, jak bracia królewscy obłapiali się, całując, aż jeden z nich rzekł:

„Niech będzie błogosławione miejsce to, gdzieśmy się zeszli — za radość naszego spotkania. Niech się nazywa Cieszynem, na pamiątkę, że się tu synowie królewscy odnaleźli i cieszyli!“

A puszca wszelka, stojąca wokół, w szum wielki uderzyła, albowiem był to ostatni jej płacz.....

— — — Łuną płonie niebo. Czarne chmurzyska, gnane orkanem, tworzą z kłębamii dymu czerwonego rudą śrężogę. — — Z piersi nielicznych obrońców Piastowego Zameczyska wydobywa się rozpaczny okrzyk zgrozy: — „Wróg wywalił bramę!“ Bezludną kupą podniosły się zewsząd wrzaski: „Wróg w grodzie!“

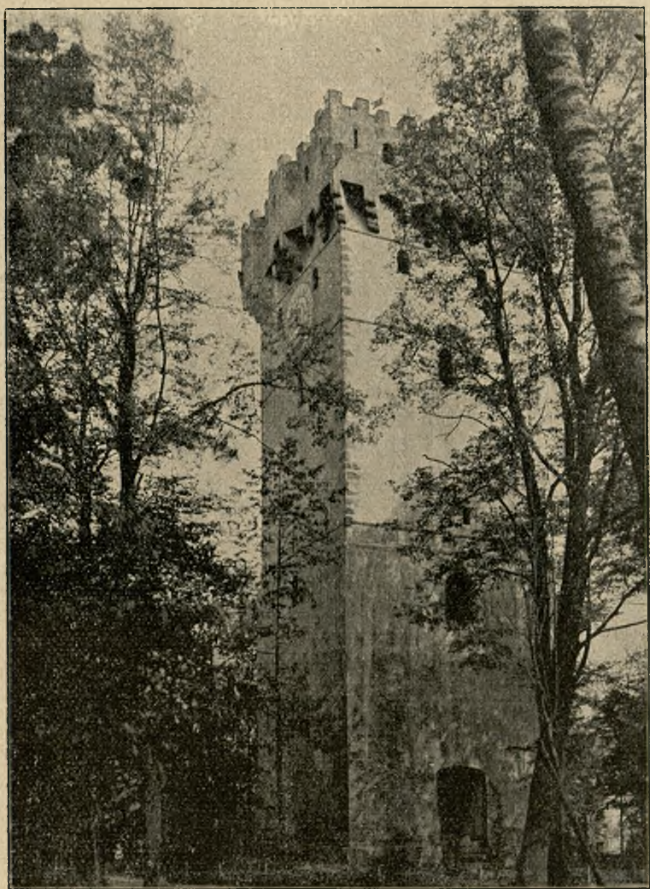
Stary, z potężnych bierwion sklecony Zamek Piastowiczów buchnął płomieniem podniebnym. — —

Szwedzkie czernie po zdobyciu miasta, od szeregu dni oblęgające zamek, runęły rozwścieczoną ławą do wnętrza i rozpoczęły rzeź...

Płynęły rzęzenia konających.... U stóp Zamku przepływająca Olza podchwyciła jęki i poniosła wieść do morza. — — — — —

Na posterunku policji w Cieszynie półmrok... cisza — — — słychać tylko prąd, przepływający w drutach przewodników... Oficer służbowy skurczony siedzi przy telefonie. Za oknami, na

rynku ciemna noc — listopadowa noc — ponura noc. Pada deszcz i u wylotów ulic hula wiatr, igrając z chwiejnym płomieniem lampy gazowej. — — W okna odwachu siecze deszcz — — — w podłodze lub na sprzęcie skrzypie nuda. — — —



Fot. Pietzner, Cieszyn.

Wieża Piastowska w Cieszynie.

Wtem hałaśliwy dzwonek telefonu przerywa ciszę. Skoczy służbowy do telefonu: odczytuje zew do czynu: rozkaz gen. Roji z Krakowa. — W ciemne zaułki ulic Piastowego Grodu popęta wieść przyziemna — dojrzał w głowach nielicznych oficerów polskich plan zamachu — — ta ponura listopadowa noc przyniosła

Polsce Śląsk z Cieszynem. — — Nazajutrz rano z wieży Piasta powiewała chorągiew biało-czerwona. — — —

Z zadumy wyrwał mnie głos pastucha, co gnając krowy od wodopoju, śpiewał przeciągle piosnkę ludową. — —

Rozejrzałem się. Na głębokim firmamencie nieba drżała gwiazdka jedna nieśmiało, niepewnie... potem wy błysła druga i trzecia. — —

Rosa niebieska spadła na trawy i orzeźwiła świat. Spojrzałem na mój Cieszyn — nie na ten, o którym marzyłem — błyszczał tysiącem światel elektrycznych.....

Jan Sławiczek
(kurs IV).

Cieszyn.

Pogląd na dzieje i stan jego obecny.

„Stary Cieszyn z wieżą Piasta
Siadł nad Olzą i snąć śni
O minionych chwale dni“.

(J. Kubisz.)

W dolinie Olzy, na stokach kopulastych pagórków, w miejscu, gdzie jeszcze przed tysiącleciem szumiały ciemne bory, „synowie króla polskiego Leszka III, Bolko, Leszko i Cieszek, zeszli się po długiej wędrówce przy źródle i, ciesząc się, zbudowali na pamiątkę miasto, które miano Cieszyn otrzymało“. Oto zdanie, będące streszczeniem legendy o założeniu Cieszyna, zdanie, wyrzeźbione na jednej ze ścian „Studni trzech braci“, legendarnem miejscu spotkania się książąt. Miało ono nastąpić w roku 810. Jest to jednak data poza podaniem nie dająca historykowi żadnej pewności. Pierwsza wzmianka o Cieszynie, zaznaczona w dokumentach historycznych, sięga wieku XI. Z mroków stuleci wyłania się z biegiem czasu coraz jaśniej wielka osada słowiańska, a później miasto, przytulone do stóp góry, z wierzchołka której może dawniej bił w niebo dym ofiarny, a z dębowego gaju spoglądali w dolinę Olzy Perkun i Światowid. Na górze owej stanął zamek, będący siedzibą Piastów śląskich, którego dzisiaj ostatnim śladem jest kaplica zamkowa, ongiś pogańska, i wieża Piastowska, dominująca nad całym miastem, tchnąca spokojem wieków, minioną świetnością i nieuchwytem wspomnienia. —

Jako stolica Księstwa Cieszyńskiego, należał Cieszyn do państwa polskiego aż do roku 1335. W czasach rozbiegania dzielnic-

wego należał do różnych Piastowiczów, którzy władają nim aż do wygaśnięcia rodu w roku 1653. Z pod berła czeskiego, któremu podlegali Piastowie śląscy od czasów Kazimierza Wielkiego, przyszedł Cieszyn w posiadanie Habsburgów, trwające do końca wojny światowej.

Podczas wojny rozpoczął się na Śląsku gorączkowy ruch narodowościowy, dążący do połączenia się z nowym państwem polskim. Utworzona w Cieszynie Rada Narodowa proklamowała w r. 1918 przyłączenie Śląska do Polski. Niedługo nastąpił najazd Czechów na Śląsk, który spowodował walkę o to, kto ma być panem Śląska.

Dnia 20 lipca 1920 r. Rada Ambasadorów dokonała na ciele Śląska Cieszyńskiego operacji, wynikiem której było naznaczenie granicy polsko-czeskiej, prowadzącej z małymi odchyleniami biegiem rzeki Olzy. W ten sposób przepołowione zostało miasto Cieszyn na dwie części. Zachodnią połowę miasta, bardziej uprzemysłowioną, przyznano Czechosłowacji; wschodnią, kulturalniejszą i pamiątkową, stanowiącą jego rdzeń, z zamkiem, rynkiem, koszarami, okazałymi gmachami i przeszło 16to-tysięczną ludnością — Polsce. Sposób przeprowadzenia granicy odbił się na losach Cieszyna w sposób jak najfatalniejszy. Kwitnący niegdyś organizm miejski został sparaliżowany, a tętnica życia nadcięta. Jeszcze dziś każdy, kto podróżując po Polsce, wstąpi do Cieszyna, zdumiony będzie niezwykłym pięknem tego prastarego, piastowskiego grodu, jego malowniczością i jego wysoce kulturalnym i zachodnio-europejskim wyglądem. Niektóre ulice i place mają charakter zupełnie wielkomiejski. A jednak nie stanowi to i połowy tego poloru, którym miasto błyszczało dawniej. Zostało nam jednak pomimo wszystko to, co stanowiło jego dawną i stanowi obecną jego istotę: wygląd zewnętrzny, wiejące od niego tchnienie wiekowości, stara góra zamkowa z wieżycą dawnych jego panów i te połacie zielonych połaci lasów, parków i sadów, okalających zewsząd miasto, i strzeliste, krzyżami w słońcu połyskujące wieże licznych kościołów, i ulice szerokie, kamienne, czystością świecące, i kamienice wysokie, szare, leciwe. Tylko gwary, zdaje się, jakoś przycichły, ruch osłabł, miejskie życie skuliło się do postaci życia miasta obumierającego.

Pod względem narodowościowym Cieszyn okazuje już od kilku lat silną tendencję odniemczenia się i zrzucenia ze siebie grubej powłoki germanizacji, którą nasiąkło miasto przez długie wieki współżycia z krajami Habsburgów. Starsze pokolenie trwa jeszcze częściowo w grzechach ojców swoich, odrodzenie i szybkie polonizowanie miasta wychodzi z pokolenia młodszego, sposobiącego się do przyszłej państwowo-twórczej pracy w licznych zakładach szkół wszelkiego rodzaju, od czego nawet zyskał Cieszyn nazwę „miasta szkół”. Wyższa szkoła rolnicza, dwa semi-

narja nauczycielskie, dwa gimnazja, szkoła handlowa, kilka szkół powszechnych, oraz szereg najrozmaitszych kursów — oto suchy spis zakładów naukowych i instytucji oświatowych. Dodajmy do tego jeszcze cały szereg towarzystw naukowych, filantropijnych, oświatowych, na których czele kroczy ruchliwa „Macierz Szkolna“, dziesiątki bibliotek, muzea ziemicy śląskiej, na europejską skalę urządzone i wyposażone szpitale, hotele, a wreszcie zakłady, których wychowankowie i przymusowo i drogą pokutnych rozmyślań dochodzą napowrót do zapomnianych już zasad etycznych — a możemy sobie w pamięci uzmysłować obraz kulturalnego poziomu starego Piastów siedliska.

Wspominałem już o fatalnem przepełnieniu Cieszyna granicą polsko-czeską i o ujemnej stronie tegoż. Została jeszcze jedna szczerba po tej samej stronie medalu. Otóż polska część Cieszyna jest pozbawiona prawie zupełnie znaczenia komunikacyjnego. Prawdziwie europejskiego znaczenia węzeł kolejowy, prowadzący przez Cieszyn, leży dzisiaj po drugiej stronie granicy. Nasza połowa miasta cierpi więc dotkliwie na brak dworca, którego należyta rozbudowa jest już od kilku lat zapewniana wielce przychylnymi obietnicami, ale też tylko obietnicami. A tymczasem brak tegoż sprawia, że Cieszyn, jako dawne centrum gospodarcze, traci coraz bardziej na znaczeniu. Popada w odrętwienie i ledwie wegetuje. Wprawdzie czynniki lokalne, którym dobro miasta leży na sercu, szukają sposobów ożywienia Cieszyna. Widząc, że znika nadzieja przywrócenia mu dawnego znaczenia gospodarczego, rozwijają żywą propagandę ruchu letniskowego, usiłując przekształcić Cieszyn w wielkie letnisko i centrum turystyczne. Cieszyn istotnie do tej roli nadaje się pod każdym względem. Klimat, malowniczość okolicy, położenie u podnóża Beskidów Zachodnich, stanowią doskonałe podłoże dla Cieszyna, jako letniej stolicy Śląska i jego pełnych czystego powietrza płuc.

Miasto jednak, dążąc do zajęcia tego stanowiska, nie powinno zrywać ze swoją rolą ekonomiczną. Europejski charakter miasta, jego tradycja, kultura mieszkańców i położenie na pograniczu dwóch państw, prowadzących ze sobą ożywioną wymianę handlową, oto czynniki, które powinny stać się podstawą do przywrócenia Cieszynowi jego dawnego stanowiska kulturalnego i ekonomicznego. Nie trzeba tylko opuszczać rąk, trzeba chcieć, umieć te czynniki wyzyskać, zerwać ze sobkostwem i fatalną wiarą w przeznaczenie!

Stary Piastów śląskich gród jeszcze może zabłysnąć!

Marcin Chowaniec
(kurs V).



Kobięcy strój cieszyński.

Charakterystyka ludu śląskiego.

Śląsk Cieszyński — zamknięty od południa i południowego wschodu ciemnoniebieskim wałem Beskidów, opasany od wschodu doliną górnej Wisły i Białki, od zachodu doliną rzeki Ostrawicy, wypełniony pogórzem Cieszyńskim — przedstawia zwartą krainę naturalną, rozdartą tylko politycznie na dwie części: polską i czeską. Zamieszkujący go od wieków lud polski, wykazuje etnicznie i kulturalnie charakterystyczne cechy, będące wyrazem wpływów już to geograficznych, już to historycznych.

Oderwany wcześniej od łona Macierzy, najdalej na południowy-zachód wysunięty lud śląski w zaraniu swego istnienia ulegał wpływom, najpierw czeskim, potem niemieckim, wynikającym z zależności politycznej. Jako kraina tarć politycznych i przemarszów wojennych został Śląsk ograniczony, a ponieważ i pozbawiony możliwości samodzielnego rozwoju. Czynniki te nie mogły nie pozostawić śladów. To też jeżeli dziś lud śląski nie zatracił polskości swej mowy i zwyczajów, to mamy do zawdzięczenia jego niepospolitemu hartowi ducha i odporności pierwiastka rodzimego wobec przemożnego wpływu cywilizacji obcej.

Zadaniem naszym będzie uchwycić pewne charakterystyczne cechy ludu śląskiego, sposób uzewnętrzniania się jego psychiki w słowie, rysunku i rzeźbie. Za przedmiot badania może nam

posłużyć stara, zasobna chata śląska i jej mieszkańcy. Tu spotykamy jeszcze na odrzwiach, wykuszach, starych zamkach, belkach powały i sprzętach rzeźby domorosłych artystów. Ci sami artyści zdobili sprzęty i ubrania rysunkiem, ornamentem. Ściany skrzyń, fachówek, poły żywotków, pokryte są właśnie wytworami tej sztuki. W ornamencie śląskim przeważa motyw roślinny (90%), mało zwierzęcego (ptak i motyl). Napotykamy tu wzory od form najprostszych: pasów i wstęg do najwięcej złożonych: rozet, ornamentacyj kwadratowych, rombów i kolistych, od barw pojedynczych, do całej tęczy kolorów, uszeregowanych według instynktownego prawidła. Pod względem kompozycji ornament śląski ustępuje może wzorom krakowskim i łowickim, jednak doбором kształtów i estetycznego wyrazu je przewyższa.

Wędrowiec, co zbłądzi na śląską niwę i słucha mowy jej mieszkańców, dziwi się, że ona mu tak dobrze zrozumiała. Tak! To język polski, zlekka zabarwiony kolorytem lokalnym, prowincjonalizmami, częsty w archaizmy, słowa, którymi posługiwał się Rey i Kochanowski. Wdzięczny w wesołej piosence, szeroki i płynny w opowiadaniu — powiadaczce, a cięty i dosadny w przysłowiu — zawsze odda myśl jasno i dobitnie.

Zewnętrznie Ślązacy wyróżniają się swym strojem. Strój męski już prawie zanika; resztki: guńki, wałaszczoki, kyrpce, brucliki przywdziewają jeszcze dziś starzy górale na święto, na codzień zadawalając się zwykłym, miejskim ubraniem. Najefektowniejszym i najpospolitszym jest strój kobiety, zwany wałaskim, dodający wiele uroku i tak już urodziwym Cieszyńiankom. Składa się z „sukni“, szerokiej i pofałdowanej, „obrabionej“ galonką, niebieską lub brunatną, dopasowaną do sukni czarnej, ciemnobrunatnej lub ciemnoniebieskiej. Suknia przechodzi od pasa w „żywotek“, podobny do męskiej kamizelki, zapinanej na przodzie srebrną klamrą. Klamry te, zwane „hoczkami“, są wykonane artystycznie. Tylne części żywotka również bogato ozdobiona: Na ciemno-czerwonym lub fioletowym aksamicie widzimy wyszywane bądź jedwabiem bądź złotem stylizowane kwiaty, często w mistrzowski sposób. Dziewczyny nie noszą wianków, jedynie mały mirtowy wianuszek podczas obrzędu ślubnego. Jako mężatki noszą czepki, przechodzące na czole w gustowne koronki, wyrabiane dawniej samodzielnie, dziś najczęściej maszynami. Dodajmy jeszcze do tego „kabotek“ z białego kartonu lub krepy, przywdziewane „do parady“, jedwabny fartuch i takąż przepaskę, a otrzymamy jeden z najpiękniejszych kobiecych strojów europejskich. Cechuje go dyskrecja i harmonia w doborze kolorów i bogactwo tak, że staje się często przedmiotem ogólnego podziwu u nas i zagranicą.

Zapatrzony w piękno przyrody, próbuje lud śląski swą fantazją ożywić i odtworzyć swą przeszłość w bajkach, legendach, podaniach, związanych już to z posłannictwem dziejowym („Śpiący

rycerze w Czantorji“), jużto odnoszących się do początków jakiegoś grodu (podanie o założeniu Cieszyna) lub wioski. A już tych „godek“ o djablach, dziwokach, „utopcach“, „fajermonach“ bez głowy, stwarzanych przez bujną fantazję — nikt nie zliczy.

Dziś już, niestety, to piękno zanika. Ramię w ramię z postępem, różniczkowaniem się życia, obcą kulturą wielkomiejską, lud nasz powoli zatracą swój etniczny charakter, zapomina dawnych zwyczajów i obrzędów, a rośnie snobizm, nieunikniony objaw przełomu.

Zaczyna się lud nasz wstydić wytworów własnych; oczarowany miejskim blichtrzem, oszpeca rodzime piękno, a nie dorósłszy jeszcze umysłowo do korzystania z kultury obcej i jej oceny krytycznej, naśladuje ją bezmyślnie i delektuje się często jej ochłapami. Na szczęście nie wygasła jeszcze wszędzie tradycja swojska. Sfery prawdziwie wiejskie, konserwatywne, opierają się nadal skutecznie tym wpływom. Czynnikiem, który przeciwdziała zanikowi, jest przesadne często poczucie wyższości kulturalnej, którą Ślązacy tak chętnie się chępią.

I miną wieki, a nasz poczciwy lud śląski, osiadły nad Wisłą, Olzą i Łucyną, nie zapomni mowy swoich praojców, nie wyrzeknie się uświęconych tradycją zwyczajów. Trzeba tylko czuwać nad nim: trzeba iść do niego z radą, pomocą i nauką, której tak pragnie, i otoczyć go miłością, której wart.

Jan Sikora
(kurs V).

Jak wandrol djobła wykiwoł.

Opowiadanie ludowe z Błędowic.

(Przykład gwary śląskiej z zachowaniem pisowni fonetycznej.)

Hańdowni, za downych czasów, mieszkoł w jednej śląskij dziedzinie wielki siedlok. Mioł szumny grónt, sztyry pory kóni, kole piędziesiąt krów swoigo chowania, przitym godnie gowiedzi, to tesz dyrżoł kupe chaśników. A że potrzebowoł szwarnie osypki, czy to dło dobytku na futro, czy krupice dło siebie na chlyp, a na młynku nimók nostyknoć namleć, umyślił se wystawić na swoim polu powieterniok. Spoczóntku młył mu jako tako, ale za pore miesiyncy zaczoł se beskuryja psuć i psuć. Zaczoł se chudziok głowe suszić i sztydurować nad tym, jagby tymu zaradzić. Reperowoł porzat cosi, ale młyn sie fórt psuł. Roz złómała sie poprzica, roz zaś sie pióra skrzywiły, to zaś była wszicko mąka rosuto na ziymi i porzat cosi, nie wiedzioł se usz chudziok rady. W nocy zaś tam straszilo costrasznego. Usz go tak wszicko nasmolilo. Ros w niedziele zebroł sie i poszeł sie poradzić na to rectora, co mo robić. Nejprzód mu to wszicko wyložił, jaki to

było. Rechtór to słósznie wszicko wyposłóchoł i jako stary bałamónt nagnół mu strachu, asz hej. Prawił, że to isto bedóm tam mieszkać jakisi złe duchi jego przotków, kozoł mu, żeby raczi szel sie ksiyndza poradzić, że tyn, jako duchowo osoba, to poradzi wszicko zażegnać. Nagnół mu beskuryja tela strachu, że ót strachu mu miało serce do galot spadnąć. Ksiónc poradził mu, aby przez jakisi czas nic nie mlył i starół sie ty duchi kapke uholkać a jak sie mu to podarzi zrobić, to óny same pujdom se kany indzi chledać kfartyru. Niewielo mu tyn rechtór stym ksiyndzym poradzili, wy mlynie eszcze teraz zaczynty sie wyynksze dziwa kónać. W nocy tam cosi fórt klepało i chichotało sie.

Roz ku wieczoru przismyczył sie do tego siedloka jakisi wandrol, co znoł sie na rozmaitych wiecach i pytół o noclyk. Siedlok sie wymówioł, że nimo nigdzi placu, ale wandrol prawił, że wól kany przenocuje, byleby to yny było pod dachym. Tóz go zakludził do chlywa i pokozoł mu taki stare byrko, co tam kiejsi pastyrz na tym spowoł i prawił mu, że esi chce, to może sie tam przespać. Potym sie dali do rzeczy. Siedlok marudził i lutowół sie mu i zaczón mu wykłodać całą historyje o tym mlynie. Wandrol niechcioł tymu wierzić i był okropnie zwiedawy, co tesz to może być i pytół siedloka, coby mu pozwolił sie ftym mlynie przespać. Siedlok mu niebardzo tam radził iść, bo usz tam wyncy takich wymastów nocowało, ale wszickich djabli zebrali. Ale ón zebroł se swoje pieczki i wpakowoł ich do kobiele i przekfartyrowoł sie do tego mlyna. Kozoł se kupić 10 bóncloków i 10 śwyczek i kozoł se eszcze prziniyść hósle. Jak sie zećmiło, porożigoł śwyczki i nakrył ich tymi gorkami a eszcze przedtym powybyjoł w dnach małe dziurki, aby niepagasty. Dziesióntej śwyczki nienakrywół i niechoł jóm tak goreć i czakoł, skoro sie kany cosi pokoże. Kole północy zaczynty sie wóm tam istne dziwy kónać. Zaczyno grzmieć, błyskać sie a zwyrchu zaczón sie spuszczać jakisi kudłocz z rogami i kopytami, a blyszcze sie mu świyciły jak kocurowi. Wandrolowi od strachu włosy na głowie stanóły. Jak pakasz wloz do postrzotka, zaczón w nejlepszi gospodarzić, krawal robić i wszicko do góry nogami przewracać, a jak uwidzioł tam tego wandrola, chycił go za frak i wjo śnim do pola; wandrol popót hónym skrzipce i zaczón szumnie grać. Tymu kudłoczowi sie ta muzyka strasznie spodobała, i rodby sie tesz był nauczyć grać, tósz tesz zaczón sie pieknie snim obchodzić i pytół go, aby go tesz tak nauczył grać. Wandrol tam nimioł nic przecif tymu, ale prawił mu, że to tak hónym niepujdzie. Nejprzód, że se musi dać swoji palczyska obrychtować, a potym sie dziepro mogóm chytać nauki. Djoboł niekapnół na to, że wandrol stawio paście na niego i zgodził sie na wszicko. Zatel wandrol wywiertoł świdrym 10 dziur w drebanku i przirychtowoł tesz 10 klinków i kozoł djobłowi do tych dziur palce postyrkać. Skoro tyn ich tam wraził, wandrol mu hónym przyklinowoł palce i usz go mioł pod pazurym. Djoboł sie nimók

teraz ani ruszyć, zaczón owejczec, ryczeć i pytać na smilowani boży, aby go puścił. Wandrol prawil, że go puści, yny, że mu musi przirzyc, że usz wyncy a wyncy nie przidzie straszyć do młyna. Djoboł mu przisiógnół, że usz wyncy nie przidzie. Tóz wandrol mu wyciógnół jedną rękę, rozerznół mu jedyn palec i kozoł sie mu swojóm krwią potpisać na cyrografie. Jak sie potpisoł, wandrol wypuścił go, i ani sie nie spodzioł, kany sie ta pakasz nieszczebyno podziała. Ot tego czasu sie usz tam ani na oko nie pokozoł. Siedlok był rod, że go tyn wandrol ot tej zmory wybawił, ugościł go zato i doł mu eszcze na ceste szumny grejcar.

Słownik. Wandrol — włóczęga, hańdowni — dawniej, go-wieź — żywy inwentarz domowy, chaśnik (chasa) — czeladź, osypka — mąka owsiana, krupica — mąka żytnia, powieterniok — wiatrak, chudziok — biedaczysko, grónt — rola, futro — karma dla bydła, kupe (szwarnie) — dużo, porzat (z czesk.) — ciągle, fórt (z niem.) — ciągle, poprzica — część składowa żaren (poprzeczna), nasmolić — nagniewać, uholkać — uspokoić, podarzyć sie — udać się, kwatyr — mieszkanie, wól kany — gdzie bądź, byrko — prymitywne łóżko dla czeladzi, marudzić — żalić się, zwiedawy (z czesk.) — ciekawy, wymasta — frant, swoj pieczki — swoje rzeczy, bóncloczek — garnek gliniany, hósle (z czesk.) — skrzypce, blyszce — oczy, popot (czas przeszły od popaść) — złapał, hónym — prędko, dziepro — dopiero, zatel — tymczasem, drebank (z niem.) — toczydło, przirychtować — przygotować, owejczec — jęczeć, narzekać, yny (jyny) — tylko, pakasz nieszczebyno — łotr.

Prymus Karol
(kurs V).

Różne.

(Nazwy wywodzące się od Cieszyna.)

Od Cieszyna wywodzą swą nazwę Cieszyńnianki, kobiety, zamieszkujące środkową i wschodnią część Śląska Cieszyńskiego, a ubierające się w bogaty i „nadobny“ strój, zwany wałaskim (stąd druga nazwa: Wałaszkci), cieszyńskim lub też ogólnie chłopskim.

Botanicy nazywają cieszyńnianką osobliwą roślinę z rodziny baldaszkowatych (*Haquetia epipactis*), rosnącą w okolicy Cieszyna, która według podania miała przyjść do nas ze Szwecji z wojskiem szwedzkim, a w rzeczywistości przysłała z południa t. zw. Bramą Morawską.

Geolodzy mają cieszyńnit, skałę wulkaniczną, występującą w okolicy Cieszyna; skała ta zresztą nigdzie w Europie się nie znajduje.

Mamy nadto: łupek cieszyński i wapienie cieszyńskie (z okresu kredowego), geograficznie zaś wyróżniamy: kotlinę Cieszyńską, pogórze Cieszyńskie i Śląsk Cieszyński.

Pionierom ruchu krajoznawczego w hołdzie.

Osierociała polska brać krajoznawcza.

Nieubłagana śmierć zabiera jej raz po razie najlepszych synów Ziemi Polskiej, tych, co jej wskazywali Polskę i kochać Ją uczyli.

* * *

W październiku 1928 zmarł przedwcześnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie,



Ś. p. prof. Ludomir Sawicki.

ś. p. Ludomir Sawicki,

badacz i uczony o światowej sławie, który dzięki niestrudzonej pracy i ogromnej energii zbadał i opisał przeróżne kraje globu ziemskiego, torując drogę dobremu imieniu polskiej nauki. Krwawą pracą wybijany szlak Jego badań prowadził od Pirenejów poprzez Alpy, Apeniny, Karpaty, góry półwyspu Bałkańskiego — do Małej Azji, do Południowej Azji..., Afryki....

A już najchętniej przebiegał Ziemię Polską, oprowadzając po niej rzesze młodzieży szkolnej, nauczycielstwo, członków Kół Krajoznawczych, turystów zagranicznych.

Widomym owocem Jego prac — to nietylko poważne dzieła naukowe, w różnych językach pisane, ale także podręczniki szkolne i atlasy geograficzne, przeznaczone dla adeptów poważnej i świadomej pracy krajoznawczej.

I Ignęła do Niego młodzież szkolna jako do Swojego Opiekuna i Nauczyciela, kochało Go nauczycielstwo, ceniło społeczeństwo polskie, uwielbiała zagranica.

A chociaż Go już dziś niema między nami, duch Jego przyświeca naszym myślom i czynom. Chcielibyśmy — jak ś. p. prof. Sawicki — przyczynić się do wzmocnienia prestiżu imienia polskiego, chcielibyśmy nauce polskiej zabezpieczyć poważne miejsce



Ś. p. ks. prał. Józef Londzin.

w rzędzie odkrywców i badaczy, chcielibyśmy ponosić te same trudy i cierpienia. To nasze przewodnie hasła w pracy krajoznawczej.

* * *

W kwietniu 1929 zmarł w Cieszynie profesor gimnazjum polskiego,

ś. p. ks. prał. i senator Józef Londzin,
gorliwy bojownik w pracy około odrodzenia narodowego Śląska,
wielki miłośnik ludu i pamiątek przeszłości.

W bezkresnej pracy czasów niewoli jedna Mu myśl przyświecała: Zmartwychwstanie Polska wolna! Trzeba budzić lud! Trzeba „ukochane Śląsko“ jako prawowite dziecko oddać na łono Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Celowi temu służy założona w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia „Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego“, której duszą był ś. p. Zmarły od samego początku jej istnienia. Dzięki Jego zabiegom powstaje w r. 1895 w Cieszynie gimnazjum polskie, chroniące młodzież polską od wynarodowienia. Równocześnie redaguje ś. p. ks. Londzin „Gwiazdkę Cieszyńską“, wychodzącą w Cieszynie od r. 1848, pismo, które walczyło przyczyniło się do rozbudzenia ducha narodowego na Śląsku. Praw zaś konstytucyjnych ludu śląskiego broni na arenie parlamentu austriackiego, w którym należał do najruchliwszych posłów.

A kiedy nadeszła wymarzona przez ś. p. ks. Prałata chwila zmartwychwstania Polski, serce głośniejsze Mu od radości biło. Cieszył się, jak cieszą się wielcy mężowie, gdy ich marzenia się spełniają. W pracy też nie ustał. Na zgromadzeniach, na forum Sejmu, a później Senatu warszawskiego, pięknie wygłaszanymi mowami, powabnie napisanymi artykułami dalej pracował nad umocnieniem ocalonej części Śląska Cieszyńskiego.

Nadzwyczajnem było zamiłowanie ś. p. ks. prał. Londzina do ludu śląskiego, do jego przeszłości, do jego zabytków, zwyczajów, obyczajów. To zamiłowanie kazało mu gromadzić pomniki i zabytki przeszłości, książki, druki, obrazy, meble, stroje, wogóle wszystko, co kiedyś przodkowie na polu kulturalnem wytworzyli i co nam w spuściźnie po sobie zostawili. W ten sposób powstało wartościowe „Muzeum śląskie“, którego właścicielem stało się założone przez Zmarłego w r. 1901 „Polskie Towarzystwo Ludoznawcze“.

Interesował się też ś. p. Zmarły pracą krajoznawczą wśród młodzieży szkolnej, po której spodziewał się przyszłych, świadomych swych zadań pracowników na niwie ojczyznej.

Praca ś. p. ks. prałata J. Londzina będzie też drogowskazem, za którym chętnie i śmiało pójdzie młodzież szkolna, zgrupowana w Kołach Krajoznawczych.

Młodzież Krajoznawcza.



Góral z Istebnej
wygrywający na trąbie
szafaskiej.



Fot. R. Kubalok, Cieszyn.

Z góralskiej chaty.

Z góralskiej chaty patrzę hen —
Na miesiąc senny, blady,
Jak wlecze w przestrzeń mgłany tren
Na górskich fal kaskady.

Z góralskiej chaty patrzę w krąg
Na gwiazdny wieniec złoty,
Co zwisa niby róży pęk
Nad śpiewne wodogrzmoty.

Patrzę na mroczny, górski świat,
Stulony nocną ciszą...
Gdzieś wichry płaczą koło chat
I żalne źródła dyszą.

Płynie w doliny wiew od gór,
Tęsknotą rozmodlony —
I płaczą drzewa wichrem chór,
Jak żalobnicze dzwony.

Poprzez ugory — mglistą dal
Gna pieśń wichrowa — dzwoni:
A w duszy szłocha cicho żal
I łzy po twarzy roni...

Paweł Kubisz z Końskiej
(b. członek Koła)

Dział sprawozdawczy.

Powstanie i rozwój Koła. Koło Krajoznawcze w Bobrku należy do najstarszych w Polsce. Powstało w r. 1919 z inicjatywy nauczyciela geografii, p. Alojzego Milaty. Dnia 29 października 1919 r. zebrało się w sali rysunkowej 98 kandydatów i 6 nauczycieli seminaryjnych. Do zgromadzonych przemówił prof. Milata, wykazując potrzebę założenia Koła wśród młodzieży szkolnej i przedstawiając projekt statutu. Myśl założenia Koła przyjęli zebrani z zapałem i zatwierdzili podany statut. Odrazu wpisało się na członków Koła 98 kandydatów. Dokonano też wyboru członków pierwszego wydziału, na czele którego stanęli kand.: Jan Farnik i tegoż zastępca — Leonard Bonczek. Sekretarstwo objął Oton Głajcar, skarbnictwo — Karol Starzyk, tekę bibliotekarza — Wincenty Zajonc, urząd zawiadowcy zbiorów — Jerzy Samiec. Dla uruchomienia Koła uchwalono wypożyczyć z Kasy ubogich uczniów 400 k. a. Praca w Kole potoczyła się szybkim tempem. Członkowie zgłaszali się chętnie z wykładami, ufundowali bibliotekę krajoznawczą, z której nader skwapliwie korzystali, a na zgromadzenia przychodzili bardzo regularnie. Praca z roku na rok rosła: przybywało członków, powiększała się biblioteka, gromadziły się zbiory krajoznawcze. W r. 1927 przystąpiło Koło do Związku Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Polsce z siedzibą w Krakowie i jako członek Związku wzięło pierwszy raz udział przez swoich delegatów w walnym zjeździe Kół Krajoznawczych w Wilnie, w kwietniu 1928. W dziesiątym roku istnienia Koło rozwinęło najżywszą działalność, skupiając w swoim łonie 181 członków i wysyłając na P. W. K. w Poznaniu okazałą liczbę eksponatów. Dochody Koła w ostatnim roku sprawozdawczym doszły do 1380 zł, zaś wydatki do kwoty 1127 zł.

Opiekunem Koła jest od początku istnienia tegoż prof. Alojzy Milata.

W skład wydziału Koła w roku bieżącym wchodzi: prezes — Wilhelm Blacha (V), zastępca — Józef Szczepański (III), sekretarz — Józef Burek (III), zastępca — Józef Koziół (II), skarbnik — Józef Bajger (V), zastępca — Leonard Kolek (II), bibliotekarz — Jan Hussar (IV), zastępca — Adam Gaś (V), zawiadowca zbiorów — Stanisław Kornas (IV), razem 9 członków.

Nazwa Koła. Jednomyślną uchwałą członków z dnia 17 stycznia 1929 Koło przybrało nazwę Ludomira Sawickiego, pioniera krajoznawstwa polskiego, uczonego i badacza światowej sławy, przedwcześnie zmarłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Chciało tem samem Koło zadokumentować swoje uwielbienie i cześć dla niezmordowanego pracownika i wzorowego nauczyciela młodzieży polskiej. Szczytne idee, którym hołdował ś. p. Zmarły, mają odtąd przyświecać zbożnej pracy krajoznawczej młodzieży śląskiej.



Wydział Koła Kr. wraz z Komisją rewizyjną w r. szk. 1928/29.
W środku opiekun Koła p. Alojzy Milata.

Pracownia Koła. Pracownia Koła znajduje się w osobnej salce (6 m $\times$ 5 m), odstąpionej na ten cel Kołu przez Dyрекcję zakładu. W salce tej znajduje się: pracownia fotograficzna, biblioteka, czytelnia i szafka ze zbiorami. Zebrania członków odbywają się w obszernej sali rysunkowej i sali fizykalnej, zaopatrzonej w epi-dioskop szkolny.

Statystyka członków. W Kole Krajoznawczem skupiają się od początku jego istnienia prawie wszyscy uczniowie naszego Seminarjum. Wykazuje to następujące zestawienie statystyczne:

w r. szk.	1919/1920	—	98	członków	na	170	uczniów
" "	"	1920/1921	—	100	"	"	166
" "	"	1921/1922	—	101	"	"	171
" "	"	1922/1923	—	119	"	"	175
" "	"	1923/1924	—	129	"	"	143
" "	"	1924/1925	—	135	"	"	152
" "	"	1925/1926	—	156	"	"	159
" "	"	1926/1927	—	164	"	"	170
" "	"	1927/1928	—	178	"	"	183
" "	"	1928/1929	—	181	"	"	181

W ciągu 10-letniego istnienia opuściło nasze Koło przeszło 300 przygotowanych do pracy krajoznawczej nauczycieli, zajmujących posady w województwach Polski: śląskiem, poznańskiem, łódzkim i kieleckim, jako też na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji.

Z pośród wszystkich Kół Krajoznawczych, jakie istnieją na terenie całej Polski (jest ich 115), wykazuje nasze Koło obecnie największą ilość członków:

Koło Kr. w Bobrku (Seminarjum m.) —	181 członek.
„ „ „ Wilnie (Gimn. m. Mickiewicza) —	150 „
„ „ „ Gnieźnie (Gimn. ż.) —	145 „
„ „ „ Bochni (Gimn. m.) —	140 „
„ „ „ Krakowie (Sem. ż.) —	136 „
„ „ „ Krakowie (Gimn. m. VII) —	125 „
„ „ „ Poznaniu (Gimn. ż.) —	115 „

Działalność Koła. Stosownie do programu, określonego statutem, starają się członkowie Koła poznać wszechstronnie piękności i bogactwa Ziem Polskich, zrozumieć organizację i przejawy naszego życia gospodarczego, rozczytywują się wogóle w bogatej literaturze krajoznawczej, poznając przytem także kraje obce. Praca ta, prowadzona w formie wykładów, wycieczek i gromadzenia zbiorów, ma na celu rozbudzanie wśród młodzieży szkolnej miłości Ojczyzny i wychowanie przyszłych nauczycieli, świadomych wartości Państwa i jego samodzielności, oddanych kultowi pracy około uświadamiania i uszczęśliwiania szerokich warstw społeczeństwa polskiego.

Działalność Koła ilustruje przytoczone poniżej sprawozdanie.

Wykłady. W okresie 10-letnim wygłoszono w Kole 57 wykładów, ilustrowanych szkicami, mapami, fotografiami, reliefami i obrazami świetlnymi, rzucanymi na ekran przy pomocy epidiaskopu szkolnego. Wygłaszali je w przeważnej części sami uczniowie na podstawie starannego przygotowania. Wiele z nich stało na wysokim poziomie. Kilka wykładów wygłosili także profesorowie. O różnorodnej treści wykładów świadczą następujące tematy tychże: Góry Świętokrzyskie (kand. Gajdzica), Znaczenie jeziora Gopla i Kruszwicy (Karol Starzyk), O Warszawie (Jan Farnik), Dzieje historyczne i znaczenie Lwowa (Józef Jarosz), Pomorze (Alojzy Tengler), Śląsk Górny i jego znaczenie dla Polski (Andrzej Chodura), O Wiśle (Leopold Gazurek), Tatry (Sembol), Księstwo Łowickie (Stanisław Kwiatkowski), Sprawa Jaworzyny (Stanisł. Kwiatkowski), Ochrona przyrody (Fr. Przywara), Wiek XVIII a Polska (Fr. Przywara), Podhale w historii i poezji (Jachymiak), „Pan Balcer w Brazylii“ (Franciszek Sikora), Jan Karol Chodkiewicz (Adolf Przywara), Historia Śląska Cieszyńskiego (Morys), Wykład ku czci 900-letniej koronacji i śmierci Bolesława Chrobrego (Matuszek), Spostrzeżenia w ciągu ośmioletniego studjum w murach seminarjalnych (Karol Zajonc), Bohaterstwo legionów polskich (Antoni Wenglarzy), Kurpie (Alojzy Czerny), Konfederaci Barscy (Gaś Adam), Ks. Stanisław Staszic (Adam Nieboba), Wiatr halny (Ignacy Gazurek), Wybrzeże polskie (Sikora Jan I),

Polska wobec kultury Wschodu i Zachodu (Franciszek Przywara), Młodzież a naród (Antoni Wenglarzy), Gdańsk a Polska (Kania Leopold), Kolonizacja polska w Południowej Ameryce (Paweł Wdówka), Żegluga morska (Jan Stanieczek), Dusza ludów Wschodu (Fr. Przywara), Holandia (Broda Jan), Emil Zegadłowicz (Jan Stanieczek), Spisz i Orawa (Paweł Łyżbicki), Wacław Sieroszewski (Sikora Jan II), Cyganie (J. Sławiczek), Bilans kultury za ubiegłe dwa lata (J. Sławiczek), Bydgoszcz (Emil Jędrzejczyk), Jan Matejko (Blacha Wilhelm), Japonja (Jan Broda), Samojedzi (Wilhelm Blacha), Historia alfabetów Jan Kupka, Targi Wileńskie (Emil Jędrzejczyk), Brazylja (Jan Kupka), Własne wrażenia i spostrzeżenia z wycieczki harcerskiej po wschodnich kresach (Adam Gaś), Ludomir Sawicki (Fr. Janicki), Księżyc (Jan Hussar), Kaszubi (Bolesł. Drobczyński).

Znaczenie historyczne przełęcz Jabłonkowskiej (prof. Alojzy Milata), Gdańsk (prof. Wilhelm Wojnar), Wycieczki tatrzańskie (prof. Karol Hławiczka), O tatarnictwie (prof. Karol Hławiczka), Wrażenia z podróży po kresach wschodnich (dyr. Emil Sznepka), Wyprawa na Mount Everest (prof. Karol Hławiczka), Wrażenia ze wsi rosyjskiej (prof. Józef Grzybowski), Gospodarka światowa (prof. Alojzy Milata), Sprawozdanie ze zjazdu krajoznawczego w Wilnie (prof. Alojzy Milata), Osobliwości Śląska (prof. Alojzy Milata).

Artykuły ogłoszone drukiem. Zdolniejsi członkowie Koła wypełnili własnymi artykułami dwa numery „Orlego lotu“, miesięcz-



Wodospad Białej Wisłki.

Fot. Koło Kr., Bobrek.

nika krajoznawczego, wychodzącego w Krakowie (styczeń i marzec 1928). Artykuły te wzbudziły powszechne zainteresowanie i zyskały uznanie zarówno przez swą treść, jako też przez oryginalny sposób opracowania. I tak kand. Sikora Jan (kurs IV) przedstawił Cieszyn jako letnisko; Przywara Fr. (k. V) opisał cieszyńską Haquetia epipactis, osobliwość botaniczną ziemi cieszyńskiej; Chmiel Karol (k. V) podał w treściwym ujęciu geograficzne i historyczne znaczenie przełęczy Jabłonkowskiej; Sikora Fr. (k. III) zilustrował w pięknym dialekcie istebniańskim „szkubaczki“ śląskie; Węglarzy Ant. (k. V) pisał „O literaturze śląskiej słów kilka“; Łyżbicki P. (k. V) przedstawił życie Polaków pod zaborem czeskim; Bonczek Al. (k. V) zebrał nieogłoszone dotąd przysłowia śląskie i podał wierzenia, zwyczaje i praktyki ludu śląskiego; Sikora Fr. (k. III) zobrazował życie górali istebniańskich; kand. Sławiczek (k. III) opisał ciekawe zamki na Śląsku Cieszyńskim, a w osobnym artykule przedstawił barwnym stylem wrażenia z Tatr. Prawie wszystkie te artykuły są ilustrowane.

Za artykuły te przyznała Koło Główna Komisja Związku Kół Krajoznawczych w Krakowie nagrodę w wysokości 100 zł.

Wycieczki. Wycieczki, prowadzone corocznie jako wycieczki szkolne, prowadziły uczniów do bliższych i dalszych okolic Polski, pozwalając im rozkoszować się na miejscu pięknosciami i bogactwami naszych ziem i poznać życie mieszkańców.

Na wycieczkach bliższych zwiedzali uczniowie przede wszystkim nasze uroczne Beskidy śląskie; wycieczki dalsze prowadziły w ostatnich latach:

- 1) do Lwowa — na Targi Wschodnie (w r. 1927, 30 uczestn.),
- 2) do Wilna — na zjazd Kół Krajozn. (w r. 1928, 14 uczestn.),
- 3) do Ojcowa — przez Olkusz, pustynię Błędowską (w r. 1928, 30 uczestn.),
- 4) do Krakowa (łącznie z wycieczką do Ojcowa),
- 5) do Tatr (w r. 1928, 27 uczestn.),
- 6) do Poznania — na Powszechną Wystawę Krajową (w r. 1929 — zgłoszonych 82 uczestników) i na zjazd Kół Krajozn. (zgłoszonych 10 uczestników). Na podstawie wrażeń, nabytych na wycieczkach, sporządzali uczniowie samodzielnie referaty, wygłaszane na posiedzeniach Koła lub też drukowane w „Orlim locie“ (marzec i wrzesień 1928).

Gromadzenie zbiorów. Skrzętną pracą zgromadzili członkowie pokaźny zbiór okazów sztuki ludowej jużto w oryginale, jużto w kopiach w postaci rysunków akwarelowych, piórkowych, olejnych, fotografii i modeli sztucznych. Zbiór ten jest pewnego rodzaju muzeum krajoznawczem, w którym odzwierciadla się bogata i oryginalna sztuka naszego ludu. Zbiór obejmuje obecnie:

- 35 żywotków kobiecych z bogatymi haftami,
- 20 czepków i koronek kobiecych,
- 7 kopij żywotków,

- 90 kopij akwarelowych śląskiego zdobnictwa ludowego, zdjętych ze skrzyń, zwanych „trówłami“, ze szaf i łózek,
 7 modeli skrzyń ludowych,
 1 skrzynię ludową oryginalną,
 4 wieńce dożynkowe,
 1 kołowrotek,
 1 album fotogr. osobliwości Śląska Cieszyńskiego,
 4 albumy motywów architektonicznych wsi śląskiej,
 1 album okuć zamkowych naszych „trówel“,
 1 album oddrzwi śląskich,
 1 album kościołków śląskich,
 1 album zamków śląskich,
 8 albumów widokowych,
 32 akwareli, rysunków piórkowych i olejnych, przedstawiających krajobrazy, zabytki historyczne, chaty wiejskie, stodoły i stroje ludowe,
 6 map wykonanych przez uczniów,
 20 monografij opisowych wsi śląskich,
 1123 widokówek z całego świata,
 68 ciekawych okazów skał (w tem 3 cieszyńskie bomby wulkaniczne),
 7 kolorowych palm wileńskich.

Ze zbiorów tych wysłano 116 eksponatów na wystawę okręgową w Katowicach, skąd większa część tychże zostanie przesłana na Powszechną Wystawę Kraj. w Poznaniu. Muzeum śląskiemu w Katowicach подарowano 7 żywotków i 3 koronki.

Monografie opisowe. Członkowie Koła ćwiczą się także w opracowywaniu monografij opisowych wsi śląskich, ilustrując równocześnie tekst rysunkami, szkicami, mapami i fotografiami. Monografie te stanowią syntezę prac krajoznawczych uczniów, z których czerpać może nieraz uczony geolog, botanik, ekonomista, historyk, lingwista. Najlepiej opracowane monografie, oprawione przez uczniów w ozdobne okładki, wysłano na Wystawę do Poznania. Są to monografie Skoczowa, Kozakowic Dolnych, Istebnej, Łyżbic (Czechosłow.) i Łazów (Czechosłow.). Jeden z członków opracował bardzo ciekawą monografię szalaśnictwa na Śląsku Cieszyńskim, ozdabiając ją rysunkami i fotografiami kolib, szalaśców, naczyń szalaśniczych i górali. Nadto jedna grupa członków prowadzi kronikę wycieczek (z dokładnym opisem, rysunkami, fotografiami i mapkami), inna zaś grupa notuje wszystkie zdarzenia światowe. Gromadzą też członkowie opisy zwyczajów, przysłowia, „powiarki“, opowiadania ludowe i słownictwo gwarowe. Zebrano dotąd przeszło 1500 wyrazów gwarowych.

Czytelnictwo. Ważnym środkiem kształcącym i dostarczającym materiału do wykładów i prac są książki i czasopisma treści krajoznawczej. Zdawali sobie z tego sprawę członkowie Koła, tworząc w ciągu 10 lat z własnych wkładek pokaźną bibliotekę

o 437 dziełach w 460 tomach. Pod względem wielkości biblioteki zajmuje nasze Koło drugie miejsce wśród reszty Kół:

Koło Kr. w Krzemieńcu (Liceum m.) — 500 tomów,
 Koło Kr. w Bobrku (Sem. Naucz.) — 460 tomów,
 Koło Kr. w Warszawie (przy P. T. Kr.) — 235 tomów,
 Koło Kr. w Częstochowie (Gimn. m. Sienkiewicza) — 210 tomów,
 Koło Kr. w Bochni (Gimn. m.) — 203 tomów.

Czytelnictwo podtrzymują też czasopisma, które Koło prenumeruje. Są to: Orli lot, Ziemia, Wiedza i życie, Iskry, Tygodnik ilustrowany, Naokoło świata, Szarotka, Zaranie śląskie i Wiadomości literackie. Czytelnia otwarta każdą sobotę po południu.

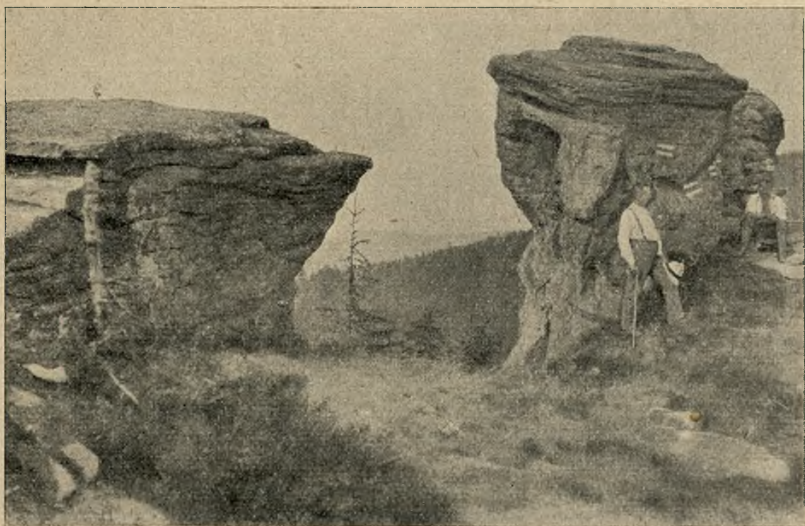
Rozwój finansowy. Ażeby uzyskać potrzebne dla rozwoju i pracy Koła fundusze, wpłacają członkowie miesięcznie po 20 groszy, co czyni w roku bieżącym przy 181 członkach pokaźną kwotę 362 zł. Z kwoty tej zakupuje się książki, prenumeruje gazety, nabywa przybory fotograficzne. Największy rozwój finansowy przypada na lata 1928 i 1929: w tym czasie otrzymało Koło tytułem subwencji 1.350 zł. Subwencje wpłynęły: od Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach (na zakupno aparatu fotograficznego i przygotowanie eksponatów do Poznania), od Z. O. K. Z. i Macierzy Szkolnej w Cieszynie (na pokrycie kosztów wycieczki do Wilna) i od Komisji Gł. Związku Kół Kr. (za wypełnienie 2 numerów „Orlego lotu“ własnymi artykułami). Wydział Koła składa na tem miejscu P. T. Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Majątek Koła. Pokażnie przedstawia się majątek Koła, a mianowicie:

1) wartość biblioteki wynosi	920 zł
2) wartość aparatów i przyborów fotograficznych	800 zł
3) wartość zbiorów	300 zł
4) wartość szafy	150 zł

Majątek Koła przedstawia się w cyfrze 2.170 zł.

Pracownia fotograficzna. Ważną usługę w pracy krajoznawczej oddaje aparat fotograficzny, służący do utrwalenia krajobrazów, osobliwości przyrody, zabytków i t. p. Od dłuższego też czasu marzyło Koło o zakupie aparatu. Z pomocą przyszedł mu Wydział Oświecenia Publicznego w Katowicach subwencją na ten cel, wynoszącą 450 zł. Za kwotę tę zakupiono w Katowicach aparat fotograficzny Rodenstocka (10×15, obiektyw 1:4'5, podwójny anastygmat, migawki „Compur“) i potrzebne przybory. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się także Kołu zakupić po bardzo niskiej cenie amatorską pracownię fotograficzną, wyposażoną w aparaty do powiększania, chemikalia i różne przybory. Kompleks fotograficzny stanowią dziś: aparat fotograficzny, aparat do



Grzyby skalne na Kiczorach w Beskidach śląskich.

Fot. Koło Kr., Bobrek.

powiększeń (typ duży), 2 aparaty do powiększeń (typy mniejsze), komplet soczewek, 8 kaset metalowych, 4 wkładki do kaset, 3 żarówki (rubinowa i 2 matowe), statyw trójdzielny, torebka skórzana, płótno czarne, mensurka, 4 szalki, przyrząd do wolnego wywoływania, podstawka do płukania klisz, koziołek do suszenia klisz, 5 pincet do klisz i papierów, 3 kopjo-ramki, oprawka do sączków żółtych, 5 sączków żółtych i różne chemikalia.

Osobliwą jest nasza pracownia fotograficzna: jest to dużych rozmiarów szafa z instalacją światła elektrycznego i z przyrządem do powiększeń, urządzona wewnątrz jako pracownia (ciemnia fotograficzna).

Pracownią fotograficzną kierują kandydaci: Ludwik Foltyn (V) i Antoni Bieleś (II).

Dotychczas dokonano przeszło 40 zdjęć fotograficznych różnych obiektów i sporządzono przeszło 400 fotografii małego i dużego formatu. Większą część fotografii rozsprzedano członkom Koła po cenie własnej produkcji, a ozdobne albumy fotograficzne wysłano do W. O. P. w Katowicach i na P. W. K. w Poznaniu.

Koło Krajoznawcze a Powsz. Wystawa Kraj. w Poznaniu. Nie zapomniało także Koło o wystawie w Poznaniu. Zachęcone powodzeniem w Wilnie, zakrzętało się około powiększenia zbiorów i już w grudniu r. ub. wysłało 116 eksponatów na wystawę okręgową do Katowic, skąd większa część została przeznaczona do

Poznania. Są to cenne monografie, wzory zdobnictwa, fotografie, modele skrzynek ludowych, albumy zabytków i t. p.

Koło Polonistyczne. Sekcją Koła Krajoznawczego jest Koło Polonistyczne, założone 16 lutego 1927 dzięki inicjatywie p. prof. Pszczółki, który też był pierwszym jego opiekunem. Ma ono na celu pielęgnowanie języka ojczystego, pogłębianie znajomości literatury polskiej i ludowej śląskiej, dokładne i umiejętne poznanie dialektów ze szczególnem uwzględnieniem dialektu śląskiego. Do zrealizowania tak szeroko zakreślonego programu służą wykłady, referaty, deklamacje i dyskusje. Do pracy tej powołano kandydatów kursu piątego i czwartego, którzy się nią gorliwie zajmują.

Koło Polonistyczne liczy 80 członków, kórzy są zarazem członkami Koła Krajoznawczego. Korzystają oni z biblioteki Koła Krajoznawczego i czytają specjalne pismo literackie „Wiadomości literackie”. Opiekunem Koła w bież. roku szk. jest nauczyciel języka polskiego, prof. Rudolf Kubalok.

W Bobrku, w maju 1929.

Wydział Koła Krajoznawczego:

Józef Burek, sekretarz.

Wilhelm Blacha, prezes.

Józef Bajger, skarbnik.

Alojzy Milata, opiekun Koła.

Co pisze prasa o działalności naszego Koła.

„Kurjer Wileński“ z dnia 15 kwietnia 1928, zdając sprawozdanie ze Zjazdu Kół Krajoznawczych w Wilnie, pisał m. in.:

„Punktualnie o godz. 12 w sobotę została otwarta Wystawa Krajoznawcza. Wystawa przedstawia się, jeśli nie okazale, to co najmniej bardzo interesująco. Ekspонатów na wystawie jest dużo i bardzo ciekawych. Krakowskie Koło pokazały interesujące powiększenia najrozmaitszych obrazów i zdjęć fotograficznych wielu bardzo ciekawych obrzędów i zabaw ludowych w Małopolsce, zdjęcia fotograficzne krzyżów i kaplic przydrożnych, zdjęcia i rysunki kościołów.

Z innych Kół zwraca uwagę Koło z seminarjum naucz. w Bobrku pod Cieszynem piękną kolekcją akwarelowych wzorów malowideł na skrzyniach, przechowywanych w izbach wiejskich i na strychach chat tamtych stron. Rzecz bardzo ciekawa i cenna; uważamy, że koniecznie ktoś się tem, z oficjalnych naszych czynników, powinien zainteresować, bądź z Akademji Umie-

jętności, bądź z Ministerstwa W. R. i O. P. Należałoby to bezwzględnie wydać w barwach z odpowiednim tekstem, a przybędzie etnografii naszej wartościowe dzieło. Pozatem to samo Koło wystawiło bardzo piękne zdjęcia fotograficzne z krajobrazu Śląska Cieszyńskiego“.

„G w i a z d k a C i e s z y ń s k a“ z dnia 14 września 1928 pomieściła cenną notatkę p. n.: „Praca Koła Krajoznawczego uczniów Semin. Naucz. w Bobrku“, napisaną przez ś. p. ks. prałata i senatora Józefa Londzina, pioniera ruchu krajoznawczego na Śląsku Cieszyńskim, następującej treści:

„W miesięczniku krajoznawczym „Orli Lot“, organie kół krajoznawczych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, znajduje się w nrze 1 (styczeń) i 3 (marzec) cały długi szereg sympatycznych artykułów, napisanych przez uczniów seminarjum nauczycielskiego w Bobrku. Obejmują one, można powiedzieć, całokształt tego, co można o Śląsku Cieszyńskim powiedzieć, bo i historia, geografia, etnografia, przyrodoznawstwo i piśmiennictwo i t. p. są w hojnej mierze uwzględnione.

Szereg artykułów rozpoczyna Jan Sikora, kandydat IV kursu pracą: „Cieszyn jako letnisko“. W krótkich słowach daje najprzód pogląd na historję miasta Cieszyna, następnie omawia jego urządzenia kulturalne, humanitarne, sportowe itp., nie pomijając malowniczości jego okolicy. O geograficznym i historycznym znaczeniu przełęczy Jabłonkowskiej pisze pięknie Karol Chmiel z kursu V, ilustrując swe wywody szkicem szaniec, położonych na dawnym pograniczu węgierskiem. Interesująco wspomina o wycieczce swej do Tatr Jan Sławiczek z kursu III. Bardzo obfity jest dział ludoznawczy. Franciszek Sikora z kursu III przedstawia nam, jak wyglądają „Szkubaczki“ w Istebnej. Trzy krótkie powiastki z tych „Szkubaczek“ dają nam wyobrażenie bujnej fantazji naszych górali. Ten sam autor opisuje z zamięłowaniem życie górali istebniańskich, uwydatniając ich strój i sposób życia we wsi i na szałasach i nie zapominając o „trąbie sałaskiej“. Wierzenia, zwyczaje i praktyki ludu śląskiego są tematem, który opracował Alojzy Bączek z kursu V, gromadząc dużo nowego materiału etnograficznego. Ciekawość budzi artykuł Jana Sławiczka z kursu III o zamkach drewnianych na Śląsku Cieszyńskim, ilustrowany rycinami tychże zamków, które coraz to więcej wychodzą „z mody“, chociaż nie są gorsze od żelaznych, a świadczą o pomysłowości i inteligencji naszego ludu. „O literaturze śląskiej słów kilka“ napisał dobry artykuł Antoni Węglarzy z kursu V, a 47 przysłówi śląskich, nieznajdujących się w zbiorze, wydanym przez dr. Andrzeja Cińciafę, notariusza w Cieszynie w r. 1885, zestawil B. z kursu V, pomnażając zarejestrowany dorobek doświadczenia i mądrości naszego ludu, albo jak się też mówi, „zdrowego rozumu chłopskiego“. Nakoniec wspomnieć jeszcze wypada o maleńkiej

rozprawie Fr. Przywary z kursu V o cieszyńskaninie (Haquetia epipactis), która jest osobliwością botaniczną ziemi Cieszyńskiej.

Rozprawy te, ilustrowane dosyć bogato dobrými rycinami, sprawiają czytającemu niepoślednią przyjemność, osobliwie Ślązakowi, miłującemu swój kraj i wszystko, co z nim stoi w związku. Dobrze uczynił p. prof. Milata, że zainicjonował napisanie przez kandydatów seminarjum powyżej wymienionych rozpraw, bo wskazał swoim uczniom drogę, którą iść powinni jako nauczyciele, pracujący wśród ludu. Powinni się interesować wszelkimi objawami ludowymi i utrzymywać je w pieśniach, opisach i rozprawach, jako też zajmować się przeszłością kraju naszego i wszystkim, co temu krajowi nadaje piętno i osobliwą właściwość. Może praca powyższa nie pójdzie na marne, może jeden lub drugi nauczyciel, zachęcany do pisania w seminarjum, wyrobi się na pisarza dobrej miary, który zaszczyt przyniesie Śląskowi i Polsce“.

Organizacja pracy w Kołach Krajoznawczych.

Nie trzeba się rozwodzić nad tem, jak doniosłe znaczenie dla życia społecznego w ogólności, a dla życia państwowego i gospodarczego w szczególności, ma samodzielna, twórcza praca młodzieży, prowadzona w Kołach Krajoznawczych. Chodzi tylko o to, jak tę pracę ująć, jak ją zorganizować, aby przyniosła pożądane owoce.

Jak w każdej pracy, tak i tu trzeba przedewszystkiem wywołać u młodzieży odpowiednie zainteresowanie. Musi sobie młodzież uświadomić, jak piękną i przyjemną jest praca krajoznawcza, a powtóre jak wielkie usługi może oddać wynikami swych prac naukowej pracy badawczej, prowadzonej przez uczonych nad kwestjami, wchodzącymi w zakres krajoznawstwa.

Celowi temu posłużyć mogą barwne a plastyczne wykłady, przedstawiające piękno i bogactwo naszych ziem polskich, ukryte, ale wartościowe skarby sztuki ludowej, wyniki prac krajoznawczych w innych krajach i t. p. Wykłady te muszą być ilustrowane.

Musi także młodzież zdawać sobie sprawę z tego, jak się zabrać do pracy, inaczej mówiąc, praca musi być odpowiednio podzielona. Praca krajoznawcza, to ogrom pracy, której jedna osoba nie podoba. Trzeba więc pracę tę rozłożyć systematycznie, stosownie do upodobań, zdolności i przygotowania uczniów. Rysownicy będą kopjowali zdobnictwo ludowe i zabytki architektury, styliści będą opisywali krajobrazy i wycieczki krajoznawcze, kartografowie będą rysowali mapki, plany sytuacyjne i szkice, ling-

wiści będą zbierali i opracowywali opowiadania i zwyczaje ludowe, wyrazy i zwroty dialektyczne; jedna grupa młodzieży będzie gromadziła minerały, występujące w okolicy, inna — będzie układała herbarjum i t. p. W ten sposób będą się gromadzić zbiory, które się mogą stać zawiązkiem krajoznawczych muzeów szkolnych.

Zebrany materiał należy ująć w formę monografii opisowych poszczególnych osiedli, wsi, miast (ulic i placów), okolic, powiatów. Dyspozycję, według której monografie te należałoby opracować, pomieszczam poniżej. Na osobnych konferencjach omawiają uczniowie zebrany materiał, a następnie wpisują go do osobnych dzienników, których okładki zdobią w odpowiednio dobrane motywy. Do tekstu należy dołączyć mapki, fotografie, rysunki, wykresy, a całość przedstawi się tak powabnie, że każdemu sprawi radość.

Ważną rzeczą w pracy krajoznawczej jest, jak zbliżyć się do ludu. Lud jest nieufny, nie ma często zrozumienia dla tej pracy; trzeba go więc pozyskać, zbliżyć się do niego, nawiązać z nim serdeczne stosunki, nie przeszkadzać mu w pracy, a iść do niego wtedy, kiedy jest wolnym, zyskać jego zaufanie, nie wypowiadać złośliwych uwag pod jego adresem. Ułatwioną pracę będzie tu miała nasza młodzież, która pochodzi przeważnie z ludu.

Wskazaną rzeczą jest, aby pracą w Kołach Krajoznawczych kierowali nauczyciele geografii, gdyż wtedy uczniowie mają większy interes w tej pracy, zaś nauczyciele na konferencjach krajoznawczych mają sposobność do uzupełnienia materiału szkolnego.

Niezbędną rzeczą w pracy krajoznawczej jest biblioteka i czasopisma krajoznawcze. Pieniądze na ten cel uzyskać można z miesięcznych wkładów uczniowskich, choćby po 10 gr, co przy 50 członkach uczyni rocznie 50 zł, a w 10 latach 500 zł. Ważniejsze ustępy z czasopism i książek należy odczytywać wspólnie na zebraniach miesięcznych.

Do ożywienia pracy krajoznawczej przyczyniają się wycieczki wszystkich członków, wzajemne odwiedzanie się Kół, a wreszcie uczestniczenie w walnych zjazdach Związku Kół Krajoznawczych.

Monografie opisowe.

Program pracy dla Kół Krajoznawczych.

Dla ujednolajnienia prac około ułożenia monografii opisowych poszczególnych osiedli, wsi i miast podaję program wykonywania spostrzeżeń, opisów i badań, który może znaleźć zastosowanie na terenie całej Polski.

1. Nazwa miejscowości i jej pochodzenie.
2. Położenie geograficzne i polityczne, obszar.
3. Opis terenu: właściwości przyrodnicze terenu, ukształtowanie terenu, budowa geologiczna, klimat, wody, gleby, bogactwa naturalne. Krajobraz współczesny; próba odtworzenia krajobrazu danej miejscowości w przeszłości i przyszłości. Podkreślić należy przy właściwościach przyrodniczych osobliwości geologiczne, florystyczne, faunistyczne, hydrograficzne i t. p.

Mapa hipsometryczna miejscowości, jako też mapki szczegółowe poszczególnych ulic, osiedli, przysiółków, przedmieść.

4. Mieszkańcy:

- a) ilość, rozmieszczenie, gęstość zaludnienia, poszczególne osiedla i ich charakterystyka;
- b) narodowość, wyznanie;
- c) kwestie mieszkaniowe i zdrowotne;
- d) ruch ludności.

5. Życie gospodarcze:

- a) gałęzie wytwórczości, rolnictwo i gałęzie poboczne, posiadłość ziemską, stan kwestii agrarnej, kopalnictwo, przemysł, stosunki robotnicze, rzemiosło, przemysł ludowy;

b) procent ludności pracującej w miejscu i poza miejscem; w których ośrodkach przemysłowych lub jakich przedsiębiorstwach pracuje; jaką drogę odbywa do pracy (pieszo, koleją, rowerami, powozami i t. p.);

- c) przywóz i wywóz z danej miejscowości, z odpowiednimi danymi cyfrowymi.

6. Środki komunikacyjne: rodzaje i rozmieszczenie dróg, stan dróg.

7. Charakterystyka ludności, typy psychiczne, poziom kulturalny. Miejscowe ośrodki kulturalne i stosunek do nich ludności. Szkoły, nauczycielstwo, towarzystwa oświatowe, biblioteki, przedstawienia amatorskie (dobór sztuk), chór, orkiestra, czasopisma najczęściej czytane. Młodzież studująca w szkołach średnich i wyższych; zawody, które wybiera. Kościół, wpływ Kościoła, pożycie wyznaniowe. — Towarzystwa polityczne. — Życie sportowe. — Towarzystwa humanitarne..

8. Dialekt miejscowy: słownictwo, naleciałości obce, specjalne zwroty językowe, przysłowia.

9. Administracja: a) samorząd (wydział i urząd gminny), b) urzędy państwowe, c) związki zawodowe, d) spółdzielnie, e) elektryfikacja, wyzyskanie sił wodnych.

10. Historia miejscowości. Co sobie lud opowiada o powstaniu miejscowości. Osobliwe przedmioty historyczne. Opowiadania miejscowe. Wierzenia, zabobony, zwyczaje, praktyki, pieśni ludowe. Przeszłość historyczna miejscowości. Gdzie

i jakie dokumenty historyczne się znajdują. Których publikacji i w jakich językach doczekała się dana miejscowość.

11. Problemy na przyszłość. Urządzenie życia społecznego i gospodarczego w przyszłości; wyzyskanie miejscowych warunków, uprzemysłowienie miejscowości, podniesienie rzemiosła, przemysłu ludowego; organizacja zbytu, podniesienie poziomu kulturalnego (budowanie szkół, zakładanie towarzystw oświatowych), polepszenie stosunków higienicznych, uświadamianie pod względem narodowym, społecznym i t. d. Przyszłość miejscowości.

A. Milata.

Statut Koła Krajoznawczego.

I. Nazwa Koła: Koło Krajoznawcze im. Ludomira Sawickiego Uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Bobrku koło Cieszyńska.

II. Cel: Koło Krajoznawcze ma na celu: 1) gromadzenie materiałów naukowych krajoznawczych, a mianowicie: geograficznych, antropologicznych, etnograficznych, kartograficznych i ilustracyjnych, dotyczących ziem polskich, zwłaszcza zaś Śląska Cieszyńskiego; 2) studjum krajoznawstwa polskiego w celu gruntownego przygotowania kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

III. Środki: Do osiągnięcia swych celów dąży Koło następującymi drogami: 1) Urządza dla swych członków wykłady, wygłaszane przedewszystkiem przez kandydatów. Nad każdym wykładem prowadzona będzie dyskusja. 2) Koło utrzymuje bibliotekę, poświęconą krajoznawstwu. 3) Organizuje muzeum krajoznawcze, dostępne dla wszystkich członków. Pod koniec każdego roku urządza wystawę wszystkich zbiorów krajoznawczych. 4) Prenumeruje czasopisma krajoznawcze: Orli lot i Ziemię. 5) Urządza wycieczki krajoznawcze.

IV. Członkowie. Koło posiada członków: a) czynnych, b) wspierających. Członków przyjmuje wydział.

Prawa członków: a) Członkowie mają prawo brać udział we wszystkich zebraniach i wycieczkach; b) biernego i czynnego wyboru do zarządu.

Obowiązki członków: Członkowie mają obowiązek: a) opłacać wkładki miesięczne, uchwalone przez walne zgromadzenie; b) popierać wszystkimi siłami cele Koła; c) zbierać materiały krajoznawcze; d) opiekować się zabytkami przyrody; e) w miarę możliwości prenumerować i popierać miesięcznik „Orli lot“.

V. Opieka. Kołem opiekuje się jeden z nauczycieli, uczących w seminarjum. Opiekun Koła jest pośrednikiem między Kołem a władzami szkolnymi i P. T. K., broni interesów Koła i rozstrzyga spory w niem powstałe.

VI. Władze Koła. Władze Koła stanowią: 1) zebranie ogólne członków, 2) wydział Koła, 3) komisja rewizyjna.

ad 1) Zebrania ogólne bywają: a) miesięczne, poświęcone referatom krajoznawczym, sprawozdawczym i sprawom bieżącym, b) roczne — jako walne zgromadzenia, do których prawomocności trzeba $\frac{2}{3}$ członków. Do kompetencji walnego zgromadzenia należy: rozważanie i zatwierdzenie sprawozdań z działalności wydziału, oraz sprawozdań finansowych; wybór członków wydziału i komisji rewizyjnej; wykreślanie członków; rozporządzanie funduszami i majątkiem Koła.

ad 2) Organem wykonawczym Koła jest wydział, złożony z 6-ciu członków: przewodniczącego, zastępcy tegoż, sekretarza, skarbnika, bibliotekarza i zawiadowcy zbiorów krajoznawczych. Do obowiązków wydziału należy: przyjmowanie członków, rządzenie majątkiem, organizowanie wykładów, wycieczek, wystaw, gromadzenie zbiorów krajoznawczych, prowadzenie biblioteki i czytelni, wykonywanie uchwał walnego zgromadzenia.

ad 3) Komisję rewizyjną stanowią 3 członkowie, wybierani przez walne zgromadzenie. Sprawozdanie ze swych prac składa komisja rewizyjna walnemu zgromadzeniu na piśmie.

VII. Wykreślenie z listy. Członek może być wykreślony z listy członkowskiej: a) w razie nieopłacania obowiązkowej wkładki przez $\frac{1}{2}$ roku, b) na mocy uchwały walnego zgromadzenia.

VIII. Sekcje. Koło może się dzielić na sekcje, jak: przyrodniczą, ludoznawczą, kartograficzną, fotograficzną, dialektyczną. Każda z nich zajmuje się swoim zakresem działania. Na czele sekcji stoi przewodniczący.

IX. Rozwiązanie. W razie rozwiązania Koła decyduje o przeznaczeniu majątku Koła ostatnie walne zgromadzenie (zgromadzenie likwidujące), do którego prawomocności trzeba większości $\frac{2}{3}$ głosów.

